Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

5 GROSZY

Wilno, Niedziela 25 kwietnia 1937 r. Rok I. Nr. 2

GAZETA TYGODNIOWA GŁOS ZIEMI

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalnie 60 gr., półrocznie 1.20 zł., rocznie 2 zł.
Za granicą — półrocznie 3 zł.

ADRES tymczasowy Wilno, Bisk. Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz"). Tel. 340. Godz. przyjęć Redakcji i Administracji 7—9 wiecz. oprócz niedziel i świąt

Niskie ceny — źle, wysokie — też niedobrze

Długi i ciężki dla rolnika był kryzys. Przez 6 lat ceny produktów rolnych były tak niskie, że gospodarstwo zupełnie nie opłacało się, a jeżeli sprzedawaliśmy, choćby ze stratą, zboże, kartofle czy świnie — to dlatego tylko, żeby nie zostać bez grosza i móc popłacić trochę podatków i długów.

Myśleliśmy, że końca kryzysowi już nie będzie. A oto w zeszłym roku ceny poszły w górę i choć gospodarstwo jeszcze dotąd nie jest opłacalne — to jednak nadzieja wstąpiła w rolnika i jakoś żywiej zaczął ruszać się na swoim zagonie.

O tę zwyżkę cen wołali nie tylko rolnicy ale i robotnicy z fabryk i fabrykanci i wogóle wszyscy. Ciągle nam mówiono, że bogaty rolnik — to bogata Polska.

Tymczasem 7 kwietnia rząd powołał Komisję Kontroli Cen, która ma regulować wysokość cen wszelkich artykułów w kraju dla tego, że ceny te zbyt szybko idą w górę. Jednym z pierwszych wyników pracy Komisji Kontroli Cen było obniżenie ceny chleba, mąki i kasz, a w dniu dzisiejszym wchodzi w życie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych o przemiale żyta. Oprócz tego Rząd wydał zakaz wywozu zbóż chlebowych i owsa z Polski za granicę.

Zastanówmy się jakie będą skutki tych zarządzeń.

Zasadniczo mamy do czynienia z dwoma rodzajami produktów: przemysłowe i rolnicze. Gdy zaczął się kryzys spadły i to bardzo szybko najpierw ceny rolnicze — wolniej i później ceny produktów przemysłowych. Wytworzyły się tak zwane **nożyce cen**, bo tak jak w otwartych nożycach końce ich są od siebie oddalone, tak ceny artykułów rolniczych były o wiele niższe od przemysłowych, co jeszcze bardziej pogarszało położenie rolnika. To też Rząd robił wszystko żeby zamknąć te nożyce, to jest za niskie ceny produktów rolniczych dać rolnikowi produkty przemysłowe po równie niskiej cenie. Rozwiązano **kartele** to jest porozumienia fabrykantów w celu dyktowania cen i zmuszano wszelkimi sposobami przemysł do zniżenia cen jego produktów.

Dobrze.. powie czytelnik... ale wszak dzisiaj przez zwyżkę cen produktów rolniczych właśnie „dopędzimy" ceny przemysłowe i zamkniemy nożyce. Gdyby ceny przemysłowe pozostały takie same — tak; niestety jednak przemysł nie chce pozostawić cen swych artykułów w dotychczasowej wysokości i tłumaczy się, że wzrost kosztów utrzymania czyni jego produkcję nieopłacalną. Tłumaczenie takie niekoniecznie jest słuszne, bo pamiętamy, że na początku kryzysu także przemysł nie chciał obniżyć cen swych produktów mówiąc wówczas, że koszty utrzymania (niskie w tym czasie) nie mają dla niego znaczenia. A więc raz koszty utrzymania nic nie znaczą, a po tym decydują?

Toteż my rolnicy rozumiemy ostatnio wydane zarządzenia, jako początek — po którym nastąpi nacisk na przemysł w kierunku zniżki jego cen. Rozumiemy, że wzrost cen rolniczych nie podoba się ludziom miasta — na to już jednak niema rady. **Ceny rolnicze po długich latach oczekiwania zaczęły rosnąć i rosnąć muszą dalej.** Do poziomu z 1928 r. jeszcze daleko.

Przyczyną rozporządzeń rządowych jest jeszcze i to, że chwile niepewności na rynku i skakania cen są najbardziej odpowiednie dla ludzi, którzy chcieli by zarobić na cudzej krzywdzie. Zapytajmy zresztą pośredników (choć nigdy nam na takie pytanie nie odpowiedzą) ile już zarobili na obecnej zwyżce cen. Czy dziś w dalekiej wiosce może kto wiedzieć, że już od wczoraj cena podskoczyła o jeden złoty. A przyjedzie kupiec — pośrednik — powie, że cena jest ta sama i złotówkę zarobku odbierze rolnikowi. W mieście tego nie powie... Owszem, będzie krzyczał, że rolnik zarabia, że trzeba wzbogacać rolnika i podnosić dalej cenę. Do takich nadużyć Państwo nie chce dopuścić, dlatego zgóry wyznaczy ceny według których trzeba będzie kupować i sprzedawać.

Dowodem tego jest zresztą fakt, że wydane zarządzenia nie odnoszą się do cen ziarna — ale mąki i innych produktów młynarskich i piekarskich. Chodzi więc o ochronę ludności miejskiej przed wyzyskiem — co nie znaczy, żeby ofiarą tego wyzysku miał paść rolnik.

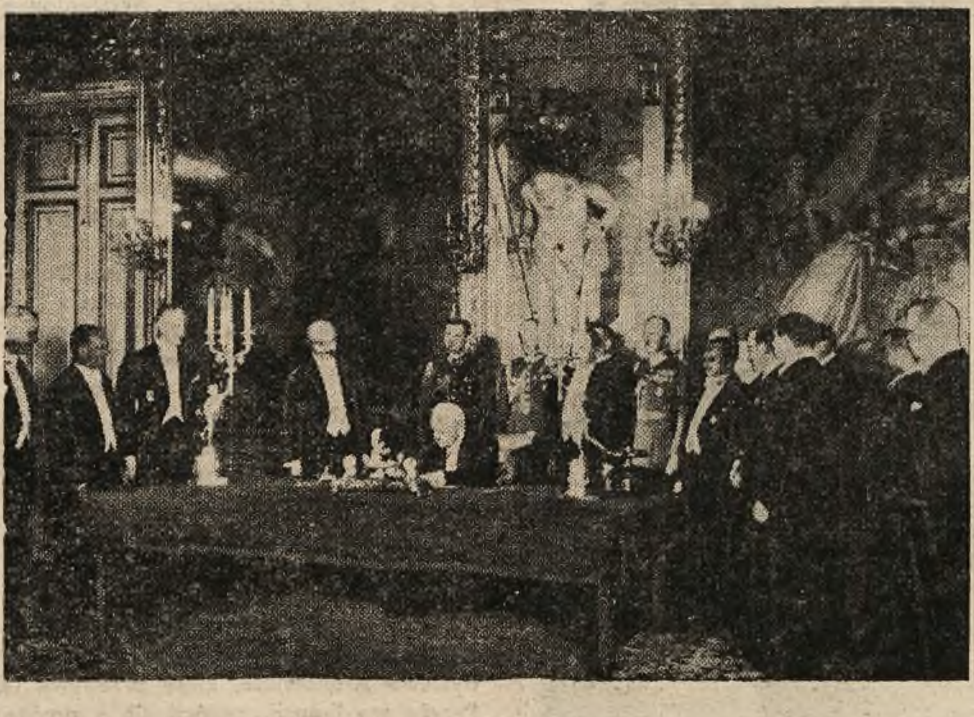
Zabroniono też wywozu zbóż za granicę, bo wywieziono już tak wiele, że zachodzi obawa wyczerpania się zapasów jeszcze przed nowymi zbiorami. Z tych także względów, jak też i dla stworzenia warunków umożliwiających obniżenie cen mąki i kasz wprowadzono przepis, że dla żyta przemiał może być najwyżej 70 proc. to jest, że ze 100 kg. ziarna można otrzymać najwyżej 70 kg. mąki.

Mówi się obecnie coraz częściej że kryzys się skończył. Nie można jednak zapominać, że największy ciężar kryzysu dźwigało rolnictwo. Toteż jeżeli są choćby skromne widoki poprawy jego zamożności — nie powinny one być hamowane w sposób sztuczny.

Wszelkie ograniczenia cen i inne środki utrzymania ich na tej samej co dotąd wysokości skierowane być muszą w pośrednika — nie zaś w producenta — rolnika który jest podstawowym elementem dalszego rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej.

emers

Podpisanie Konstytucji Kwietniowej



Przed dwoma laty w dniu 23-go kwietnia 1935 r. została podpisana przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i cały rząd nowa konstytucja, która obowiązuje i obecnie, a najczęściej jest nazywana konstytucją kwietniową, w odróżnieniu od konstytucji 3-go maja z r. 1791 i marcowej z roku 1921.

Konstytucja kwietniowa zwiększyła władze P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę podpisywania przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego w otoczeniu członków ówczesnego Rządu z płk. Sławkiem na czele, w dniu 23 kwietnia 1935 r. nowej Konstytucji Rzeczypospolitej na Zamku królewskim w Warszawie. Po środku zdjęcia widzy zegar oparty na plecach olbrzyma z marmuru.

18-ta Rocznica Wyzwolenia Wilna

NABOŻEŃSTWA.

W poniedziałek 19 bm., jako w 18-tą rocznicę Wyzwolenia Wilna, odbyły się w świątyniach wszystkich wyznań w Wilnie uroczyste nabożeństwa z udziałem przedstawicieli władz i dostojników kościelnych.

GEN. ŻELIGOWSKI NA ROSSIE.

Gen. Lucjan Żeligowski przybył do Wilna ze swej posiadłości Andrzejewa i 19 bm., w rocznicę Wyzwolenia Wilna, złożył wiązankę róż na mauzoleum z Sercem Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

DELEGACJA UŁANÓW ZANIEMEŃSKICH U MARSZAŁKA RYDZA - ŚMIGŁEGO.

Dnia 19 bm. w 18-tą rocznicę Wyzwolenia Wilna delegacja pułku ułanów Zaniemeńskich zameldowała się u Pana Marszałka Rydza Śmigłego z prośbą o przyjęcie odznaki pułkowej.

Pułk ułanów Zaniemeńskich, jak wiadomo brał udział w Wyzwoleniu Wilna od bolszewików.

Polski minister spraw zagranicznych
odwiedza Rumunię



Rumunia, to sąsiadujący z nami kraj. Mamy z nim wspólnego nieprzyjaciela, którym są Sowiety. To też przed 15 laty Polska i Rumunia postanowiły, że jeżeli Rosja napadnie czy to na Polskę czy to na Rumunię, oba państwa będą broniły jedno drugiego.

W zeszłym roku w jesieni przyjeżdżał odwiedzić Polskę minister spraw zagranicznych Rumunii p. Antonescu. W tym tygodniu wyjechał do Rumunii nasz minister spraw zagranicznych p. Józef Beck. Został on tam przyjęty bardzo serdecznie jak przez rząd, tak i przez króla rumuńskiego Karola.

Mydło potanieje o 10 procent

Komisja Kontroli Cen w Warszawie dnia 20 bieżącego miesiąca uchwaliła obniżyć ceny mydła najmniej o 10%.

Przed pomnikiem szewca-pułkownika Jana Kilińskiego w Warszawie

Nie wszyscy zapewne dobrze wiedzą kto to był Jan Kiliński? A wiedzieć warto. Był to zwyczajny szewc, który swoim męstwem i odwagą dosłużył się rangi pułkownika. Pułkownikiem mianował Kilińskiego sam naczelnik Kościuszko.

Było to w roku 1794. 17 kwietnia 1794 roku Kiliński zorganizował w Warszawie zbrojne powstanie i na czele ludu warszawskiego wypędził Rosjan ze stolicy. Za to mianował go naczelnik Kościuszko pułkownikiem.

Po upadku powstania płk. Kiliński dostaje się w ręce Rosjan, którzy wywożą go do twierdzy Petropowłowskiej. W twierdzy Petropowławskiej przesiedział Kiliński do 1796 roku. Po wypuszczeniu **przez pewien czas przebywał u nas w Wilnie,** potym wrócił do Warszawy, gdzie zmarł w 1819 roku.



17 kwietnia bieżącego roku, jako w 143-letnią rocznicę wielkiego czynu Kilińskiego, odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów Centralnego Związku Zawodowego Majstrów Szewców. Uczestnicy tego Zjazdu złożyli przed pomnikiem szewca-bohatera na placu Krasińskich w Warszawie wieńce, oddając w ten sposób cześć wielkiemu patriocie, który ojczyznę kochał więcej, niż siebie.

I jednym i drugim rodzicom jest dziecko drogie
Prośba do Ojca świętego, by rozstrzygnął spór

Żydówka Aronowiczowa, zamieszkała w Wilnie, nie miała za co hodować swojego dziecka. Długo medytowała co robić, aż wreszcie postanowiła oddać dzieciaka na wychowanie chrześcijańskiej rodzinie Wiolentów, którzy również mieszkają w Wilnie (zaul. Franciszkański). Do powzięcia takiego postanowienia skłoniło Aronowiczową jeszcze i to, że mąż jej pokłócił się, porzucił ją i wyjechał za granicę. Słowem nie było innego ratunku.

Aronowiczowa z bólu i żalu nawet nie odwiedzała swego dziecka u nowych wychowawców.

Ale szczęście, jak szczęście. Oto raptem szczęście odmieniło się. Mąż Aronowiczowej, który wyjechał do Francji, znalazł tam pracę i dorobił się majątku. A dorobiwszy się majątku, przypomniał sobie o żonie i dziecku.

Jednego dnia otrzymała Aronowiczowa od męża list, w którym pisał on, by wraz z synkiem przyjechała do niego.

Aronowiczowa strasznie ucieszyła się. Odrazu pobiegła do Wiolentów, ale czekała ją tam niespodzianka.

Wiolentowie bardzo do dziecka przyzwyczaili się (ono też ich polubiło) i nie chcieli go oddać, mimo że Aronowiczowa proponowała wielką sumę na pokrycie wydatków.

Sprawa poszła do sądu. Przez całe 6 lat sądziła się Aronowiczowa z Wiolentami i wreszcie, zdawałoby się, wysądziła. Sąd nakazał zwrócić dziecko Aronowiczowej. Ale kiedy Aronowiczowa zgłosiła się z komornikiem do Wiolentów po dziecko, okazało się, że nie nazywa się już ono „Jakub Aronowicz". Wiolentowie w czasie jakiejś groźnej choroby ochrzcili chłopca, który od tej chwili począł nazywać się „Jan Władysław Aronowicz".

Komornik musiał unieważnić tytuł wykonawczy. Nie zrażona tym Aronowiczowa zaskarżyła decyzję komornika do sądu i znowu wygrała. I tym razem jednak dziecka nie otrzymała. Teraz z kolei chrzestny ojciec Jana Władysława Aronowicza przemysłowiec Bryndza wraz z księdzem Kuleszą wnieśli protest do sądu, żądając by 11-letni obecnie chłopak pozostał aż do uzyskania pełnoletności pod opieką rodziny chrześcijańskiej. Później miałby sam zadecydować — czy wróci do swych pierwszych rodziców, czy też zostanie przy „drugich rodzicach".

Niedawno odbyła się w związku z tym rozprawa w Sądzie Okręgowym w Wilnie. Wyrok zostanie ogłoszony w końcu kwietnia bieżącego roku.

Jak słychać ojciec Jakuba Jana Władysława Aronowicza, który przebywa w Paryżu we Francji, zwrócił się z prośbą aż do samego Ojca Świętego w Rzymie, by polecił wydać dziecko jego właściwym rodzicom.

Jak ta cała sprawa zakończy się — w tej chwili niewiadomo i trudno byłoby coś o tym powiedzieć.

Wyrok Sądu Okręgowego w Wilnie podamy w następnym numerze „Głosu Ziemi", jak również postanowienie Ojca Świętego, jeśliby tę sprawę zechciał rozpatrzyć i wydał **decyzję.**

Król Grecji wśród dzieci
robotniczych i włościańskich



Król Grecji Jerzy II stara się jaknajlepiej obchodzić z robotnikami i wieśniakami. Dzięki ludzkiemu traktowaniu przez króla robotników i chłopów cieszy się on u nich wielką sympatią.

Na zdjęciu, które powyżej zamieszczamy, król Jerzy II wraz z księżniczką grecką Ireną bierze udział w otwarciu w Nowej Janii pod Atenami (stolica Grecji) żłobka dziecięcego dla dzieci ubogich rodzin robotniczych.

Wszystkie dzieci zostały przez króla sowicie obdarzone podarunkami.

Na koronację do Londynu

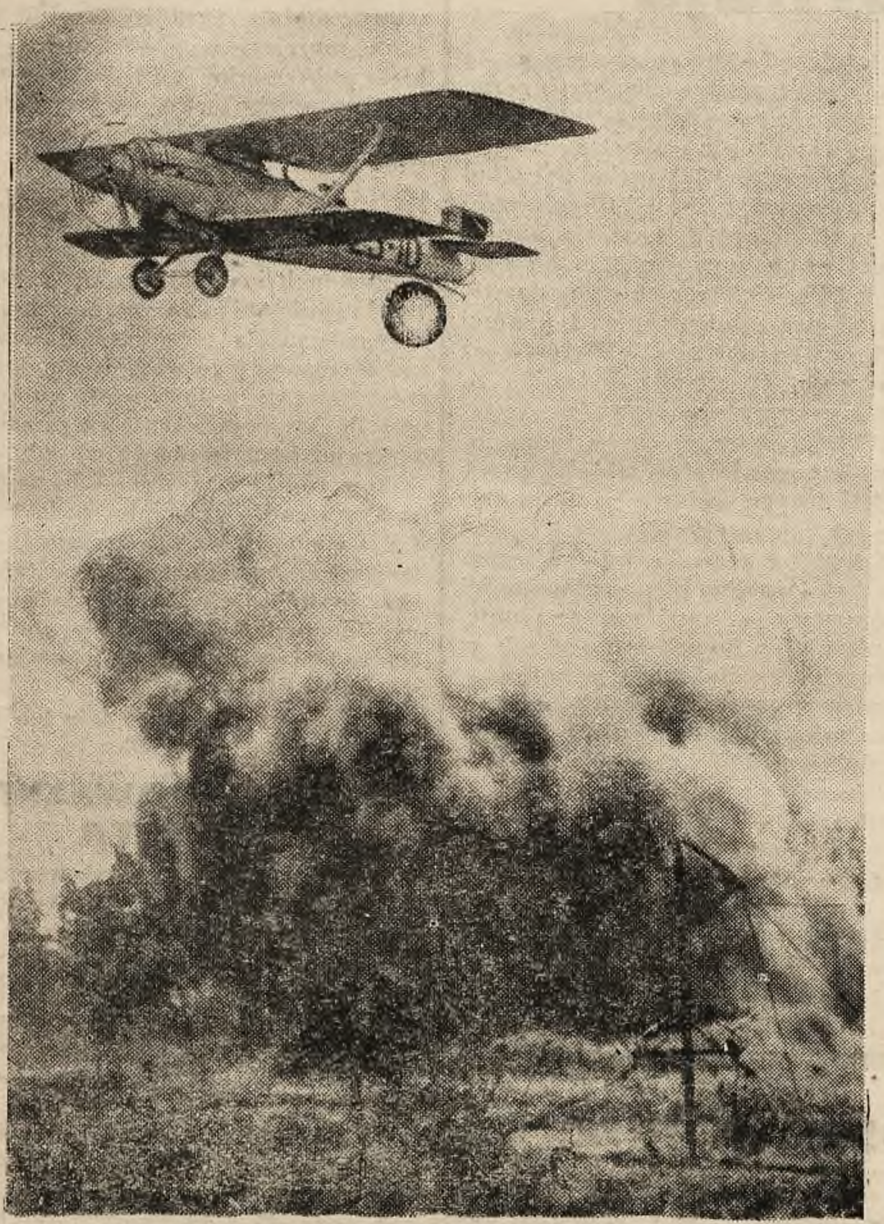


Do Londynu przybyli pierwsi goście zagraniczni, celem wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych króla i królowej Anglii, które odbędą się w dniu 12 maja rb., a mianowicie książę i księżna Chichibu, reprezentujący cesarską parę japońską.

Książę Chichibu, którego podobiznę wraz z jego małżonką reprodukujemy na naszym zdjęciu, jest bratem Mikada czyli króla japońskiego.

Czyżby wreszcie koniec wojny w Hiszpanii?

Próby pogodzenia dwu walczących stron



Samolot, rzucający bomby na polu walki w Hiszpanii.

Walki w Hiszpanii toczą się ze zmiennym szczęściem. Raz zwyciężają wojska powstańcze, drugi raz wojska rządowe. Ponieważ trwa obecnie w Hiszpanii pora deszczowa — uniemożliwia to normalne działania wojenne. Rozmokły grunt nie pozwala na szybkie ruchy wojsk, gdyż koła taborów i artylerii grzęzną w błocie i konie nie mogą wyciągnąć. Walka za to przeniosła się więcej w powietrze. Obie strony ata-



Ilustracja przedstawia granat, który został zrzucony z samolotu w wojnie hiszpańskiej, ale przypadkowo nie wybuchł. — Granat ten został postawiony jako slup przydrożny.

kują przeciwległe pozycje z samolotów. Samoloty i ciężka artyleria powstańcza zasypały bombami centrum Madrytu (stolica Hiszpanii), tak że zawaliło się w mieście kilkanaście domów. Również samoloty powstańcze bombardowały ostatnio port Barcelonę. Bomby zapalające, które rzucali powstańcy z samolotów na port, wywołały w kilku miejscach pożar. Zostało zabitych i rannych wiele osób.

Trzy duże bombardujące samoloty powstańców dokonały także nalotu na miasto Bilbao. Tu atak powstańczy nie udał się, bo samoloty rządowe potrafiły strącić na ziemię dwa aparaty powstańcze. Oba te aparaty spadły na ziemię w płomieniach, a znajdujący się w nich lotnicy spalili się żywcem.

Jak pisaliśmy już w poprzednim numerze „Głosu Ziemi" — wojna w Hiszpanii strasznie wyniszcza kraj. Ziemia leży odłogiem. Zamiast pługów orzą ją teraz granaty i szrapnele. Rzekami leje się krew ludzka. Niszczeje wszelki dobytek. Piękny kraj zmienia się, jak dom po pożarze — w dymiące pogorzelisko...

Zdaje się, że obie strony mają już po trochu dość tej bratobójczej wojny. Niewiadomo zresztą jak tam jest, ale fakt, że czynione są propozycje pogodzenia się i zaprzestania dalszej wojny.

Te propozycje wysuwa zagranica Anglia i Francja miały nawet zwrócić się z prośbą do prezydenta Ameryki Roosevelta, by on pośredniczył w pogodzeniu ze sobą powstańców i rządowców.

Pośredniczyć w sprawie zakończenia wojny w Hiszpanii chce także znany bogacz hiszpański Juan March. Juan March pomagał pieniędzmi powstańcom. Teraz odbył on konferencję z gen. Franco i ma porozumieć się też z przedstawicielami wojsk rządowych.

Projektowi pogodzenia się sprzyja bardzo i obecna sytuacja, w której znajdują się obie walczące strony.

20 kwietnia rb., a zaledwie więc parę dni temu weszła w życie tak zwana **kontrola**. Kontrola polega na tym, że wielkie państwa Anglia, Francja, Niemcy i Włochy wysłały na morza, otaczające Hiszpanię, swe okręty wojenne. Okręty te będą kontrolować wszystkie statki, przybywające do brzegów Hiszpanii. W razie gdyby na jakimś statku znajdowała się broń i materiały wojenne — taki statek nie będzie dopuszczony do wyładowania swego ładunku w portach hiszpańskich.

W ten sposób dowóz nowej broni i amunicji do Hszpanii zostanie wstrzymany.

Może więc brak karabinów i nabojów spowoduje wreszcie pokojowe zakończenie wojny hiszpańskiej.

Zamach na dowódcę obrony Madrytu

Gazety francuskie piszą, że na dowódcę obrony Madrytu gen. Miaia został dokonany zamach.

Gen. Miaia jakiś nieznany sprawca postrzelił z rewolweru lewą rękę.

Zamachowiec potrafił uciec. Stan gen. Miaia nie groźny.

Co się dzieje na świecie

— **Min. Beck**, który kieruje polską polityką zagraniczną leczył się po dłuższej chorobie we Francji. Obecnie powrócił już do Warszawy.

— **Polski minister Przemysłu i Handlu** p. Roman jeździł teraz do Belgii, bo chociaż to małe państwo, ale bardzo bogate, więc możemy z Belgią mieć duży handel. Obecnie do Belgii wyjeżdża na roboty dużo polskich górników, którzy pracują tam w kopalniach węgla i żelaza.

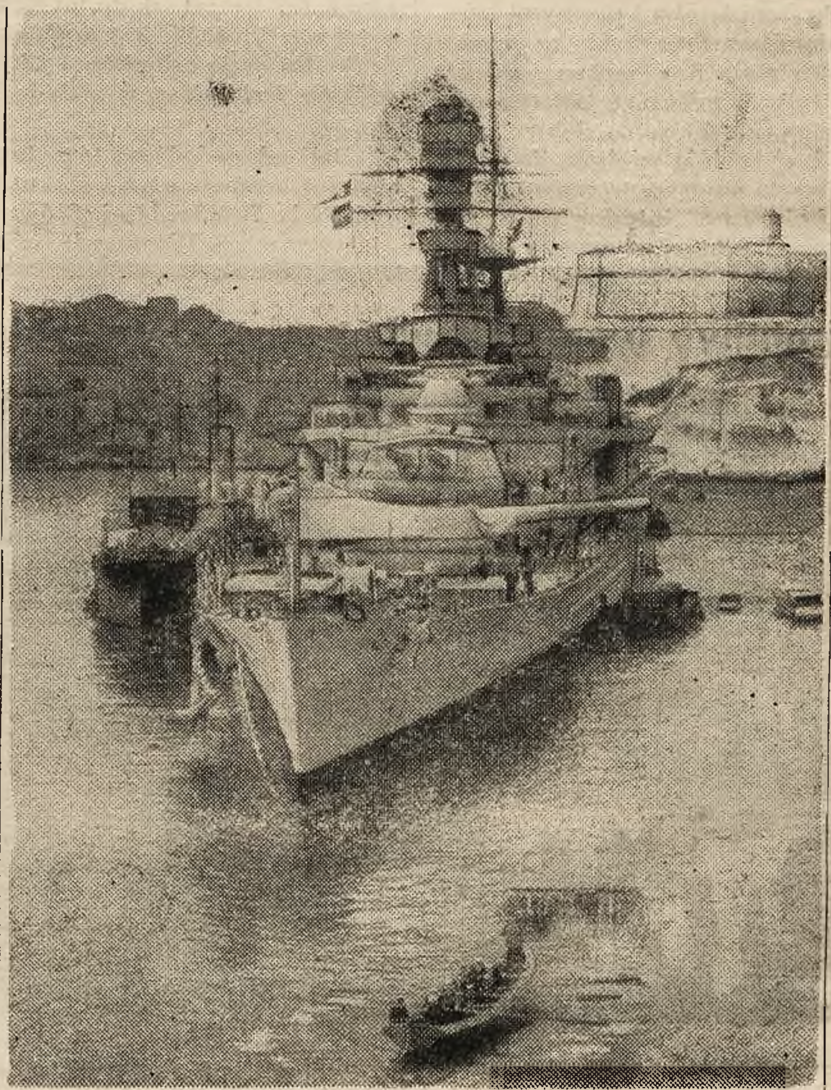
— **Litwini** nie ustają w prześladowaniu Polaków. Znowu skazali jedną nauczycielkę i 2-ch uczni za naukę w języku polskim. A ostatniemu gimnazjum polskiemu na Litwie w Poniewieżu litewski minister oświaty odebrał prawa.

— **Sowiety** zamówiły nowe okręty wojenne w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ale rząd amerykański nie pozwolił swoim fabrykom budować tych okrętów.

— **Hitlera** odwiedził polityk angielski Lansbury i zaproponował, aby wszystkie państwa z całego świata zebrały się na naradę. Ma to być nowa narada pokojowa, na której będą radzić co robić, żeby nie było nowej wojny.

— **Mussolini**, który dzięki zwycięskiej wojnie w Abisynii zdobył dużo nowej ziemi dla Włochów, stara się o przyjaciół w Europie. Dotychczas Jugosławia i Włochy nie bardzo dobrze żyły ze sobą, ale teraz nastąpiła święta zgoda. W tych zaś dniach Włochy zawrą przyjaźń z Rumunią. Z Austrią Włosi żyją jak najlepiej; z Niemcami idą rękę w rękę. W ten sposób Włosi zaprzyjaźnili się nie tylko z sąsiadami, ale i z dalej od siebie leżącymi państwami.

— **We Francji** na czele rządu jest socjalista Blum. Ma on jednak dużo kłopotów z robotnikami, bo raz za razem wybuchają strajki. I w ubiegłym tygodniu znowu było kilka nowych strajków. Nawet wystawa, która miała rozpocząć się w stolicy Francji, Paryżu w pierwszych dniach maja r .b. będzie otwarta najwcześniej 17 maja, bo robotnicy wciąż strajkowali i przez to nie wybudowano wszystkiego na porę.



Jeden z największych okrętów angielskich, pilnujący przy brzegach hiszpańskich, czy nie przywozi się broni z innych państw dla którejkolwiek ze stron walczących

SPRAWY ROLNICZE

Mleko, które się marnuje

Z gospodarką nabiałową na wsi różnie u nas bywa. Bezmała możnaby powiedzieć, że często „krowy nas raczej doją, a nie my krowy". I to nie anegdota ale fakt z życia wzięty. Przed paru tygodniami w jednej wsi, której nazwy lepiej już nie wymienię, podczas zebrania rolnicy poprostu oświadczyli, że zlewają mleko pełne na karmę dla inwentarza, nie posiadając na nabiał zbytu.

Z drugiej strony wiemy, że tam, gdzie mleczarnie są i dobrze są prowadzone, rolnicy za mleko uzyskują pokaźne sumy. Tak np. mleczarnia spółdzielcza w Plissie (pow. dziśnieńskiego) wypłaciła w 1936 r. swym członkom około 750.000 zł., mleczarnia w Waskańcach (pow. wileńsko-trocki) — 120.000 zł., Dzikuszki (pow. szczuczyńskiego) osiemdziesiąt kilka tysięcy złotych i t. d. Są to złotówki zdobyte przez rolnika w pocie czoła — lecz są zdobyte... ale wylewać mleko w... pomyje, to już Bóg wie co.

Jeżeli tak jest z mlekiem, trzeba chyba przypomnieć jakie korzyści dla gospodarstwa wiejskiego przynosi zorganizowany przerób i zbyt mleka — spółdzielnie mleczarskie.

Gdy rozprawiamy o mleczarstwie nieraz się słyszy, że cena za nabiał jest stosunkowo tak niska, ryzyko zaś przystąpienia do spółdzielni **tak znaczne,** że doprawdy, jak to się mówi „gra nie warta świeczki".

Zastanówmy się ile w tym jest racji.

Nie będziemy się sprzeczali, że to, co rolnik dziś za mleko dostaje jest rzeczywiście bardzo niedużo. W chwili obecnej trzeba się nawet liczyć (z czasowym zresztą) spadkiem cen za nabiał, co wywołane jest nadchodzącym okresem letnim i pewnymi ograniczeniami wywozu masła za granicę (od 1 kwietnia b. r. można wywozić masło tylko z mleczarń tak zwanych eksportowych, które są dobrze urządzone i wyrabiają większą ilość masła). Zresztą na czym to innym rolnik robi „kokosowe" interesy?

Licząc korzyści płynące z gospodarstwa nabiałowego, nie można wyceniać ich tylko gotówką wypłacaną przez mleczarnię. Mleko chude, maślanka, przy wyrobie serów — serwatka, wszystko to s ąodpadki bardzo cenne w gospodarstwie, stanowiące nie małoważny środek pomocniczy dla inych działów gospodarstwa, przede wszystkim zaś na wykarm świń („bekonów"). Rozwój mleczarstwa pociąga za sobą podniesienie hodowli bydła, nie tylko na ilość, ale również na jakość, sprawia, że wogóle jest sens lepiej żywić krowy. Przy lepszym żywieniu, większa jest uboczna korzyść z obornika (nawozu) gdyż jest go wówczas więcej i lepszej jakości. Pociąga to za sobą skolei lepsze nawożenie pól, a co za tym idzie — większe plony. Ale i łąki warto ulepszać, gdy się ma zapewniony zbyt na mleko.

Czytający te słowa zaraz mógłby podchwycić, żeby tylko nie wyszło tak, jak z owym Jankiem — gapą, który szedł na targ i zobaczył zająca: „jak zabiję zająca, sprzedam skórkę, gdy sprzedam skórkę kupię prosiaka, sprzedam prosiaka... kupię krowę". Nim „kalkulował" zając zwiał, a mądry kombinator stał z gębą otwartą w szczerym polu.

Otóż tak nie jest.

Ci co „strzelają" dobrze i zaczynają właśnie od strzelania, a nie gapią się — z mleczarstwa osiągają znaczne korzyści, nie tylko więc bezpośrednie — gotówkowe, ale i uboczne. Na dowód tego moglibyśmy podać przykład z wielu gospodarstw, w których przejście na nabiałową gospodarkę akurat zbiegło się z powojenną odbudową stodół. Właściciele tych gospodarstw stawiali swe zabudowania tej samej wielkości co dawniej. Wkrótce się okazywało, że stodoły były już za małe.

Widzimy więc, że chyba żadna inna część gospodarstwa wiejskiego nie ma tak dużego wpływu na gospodarstwo jak mleczarstwo.

Z tego też powodu, jeżeli kto mówi o małej, według niego opłacalności mleczarstwa — musi zawsze pamiętać również o owych korzyściach ubocznych. A o ile chodzi o gotówkę, to musimy pamiętać też i to, że dostawca mleka do mleczarni jest jakby urzędnikiem, który regularnie co miesiąc dostaje pieniądze.

Dlaczegóż więc nie idziemy do mleczarń spółdzielczych? — Boimy się, boimy się ryzyka i odpowiedzialności.

Że strach ten ma dziś wyolbrzymione oczy — postaramy się udowodnić innym razem.

T. Cywiński.

Ze spółdzielczości rolniczej

Wiemy, że spółdzielnia — to jest najlepsza forma organizacji gospodarczej rolników. Wiemy także, że spółdzielczość w Polsce rozwija się coraz lepiej, a tu i ówdzie na własne oczy oglądać możemy piękne wyniki jej pracy. Gdyby jednak do tej chwili zapytał nas ktoś, ile jest spółdzielni w kraju, ilu mają członków i jakiego są rodzaju, bylibyśmy w nielada kłopocie.

Dziś odpowiedź na to pytanie nie jest już trudna, gdyż na skutek starań Rady Spółdzielczej, Główny Urz. Statystyczny w Warszawie ogłosił cyfry dające pojęcie o stanie spółdzielczości polskiej. Cyfry te są tym ciekawsze, że ostatni raz w taki sam sposób były ogłoszone w 1928 roku, a więc w czasie bardzo dla rolnika pomyślnym.

A więc ogółem spółdzielni wszystkich rodzajów było w końcu 1928 r. 10.212, w końcu zaś 1933 r. 11.669, członków — w 1928 r. 2.475.000, w 1933 r. 2.628.000, przy czym na 100 członków w 1928 r. było 59 rolników, w 1933 zaś roku —68.

Rzecz ciekawa przy tym, że rolnicy należą nie tylko do spółdzielni czysto rolniczych jak mleczarnie, rolniczo-spożywcze, rolniczo - handlowe itd., lecz i do takich jak przemysłowe, mieszkaniowe itd.

Trzeba tu więc silnie podkreślić, że rolnicy, na szczęście, coraz energiczniej zabierają się do pracy w kierunkach, które były dotąd przez nich pomijane. Że zaś spółdzielcza forma tej pracy najbardziej odpowiada i najlepsze rokuje nadzieje — świadczy wielka — niemal kilkumilionowa rzesza członków-żołnierzy spółdzielczości, powiększająca się stale mimo niepomyślnych dla rolnictwa stosunków gospodarczych.

cmer.

Osobliwy wypadek w oborze niemieckiej



W jednej z obór pod Wrocławiem krowa urodziła cztery cielęta, które jak to widać z ilustracji wyglądają bardzo ładnie i zdrowo. — Wypadek ten uważają Niemcy za symbol powodzenia w rolnictwie, odkąd stosowany jest czteroletni rządowy plan gospodarki w państwie niemieckim.

WYWÓZ MASŁA

W pierwszym kwartale tego roku wywóz masła zagranicę wypadł znacznie mniejszy w porównaniu z rokiem poprzednim (o blisko 40 proc.). Przyczyny tego są różne. Zwyżka cen zboża i pasz treściwych, a niezmienna cena mleka i masła powodują, że rolnikowi lepiej opłaca się sprzedawać zboże niż je spasać. Prócz tego — wobec pewnej poprawy warunków życia w miastach i na wsi, ludność więcej masła spożywa sama. A wreszcie przy wywozie masła zaczęto pilniej zwracać uwagę na jego wartość, opakowanie i t. d. i duża ilość masła nie przyjęta do wywozu zagranicę pozostaje w kraju. Istnieje obawa, że gdy produkcja masła wzrośnie — cena jego w kraju może znacznie spaść i stać się o wiele niższą od cen masła wywożonego zagranicę. Dlatego też dobrze by było, żeby instytucje handlowe i gospodarcze zajęły się uporządkowaniem przepisów obowiązujących przy wywozie masła.

Czasu jest mało, a strata lub zysk rolnika może być wielka. **agr.**

LEN CZY BAWEŁNA LUB JUTA

Rząd od pewnego czasu wszedł na drogę popierania własnej wytwórczości surowców włókienniczych to jest lnu i konopi, a ograniczania przywozu juty i bawełny .

W związku z tym część prasy gospodarczej dużo pisze na temat szkodliwości ograniczeń przywozu bawełny.

Hola panowie... Rozumiemy potrzebę współżycia gospodarczego z wszystkimi państwami, chcemy jednak rozwoju i własnego gospodarstwa narodowego, dla którego produkcja lnu i konopi ma duże znaczenie. Zrozumiałe też jest, że w naszych warunkach należy przede wszystkim starać się o zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego — krajowego, a dopiero później o wywozie zagranicę. **S-ki.**

BUDULEC DLA WSI będzie jeszcze tańszy

Od paru miesięcy rolnik kupujący drzewo na budulec albo opał otrzymuje w lasach państwowych zniżkę od zwykłej ceny. Obecnie dyrektorzy Lasów Państwowych na zjeździe w Warszawie postanowili jeszcze więcej obniżyć ceny drzewa sprzedawanego z Lasów Państwowych dla wsi.

Żeby jednak drzewo to kupował rolnik naprawdę dla siebie a nie sprzedawał go później — nadleśnictwa będą przeprowadzać kontrolę.

Tam gdzie niema lasu państwowego i drzewo można kupić tylko w lesie prywatnym — Dyrekcje Lasów Państwowych będą się starać o obniżenie ceny drzewa z lasów prywatnych do tej samej wysokości co w lasach państwowych .

Brak wełny

Lnu uprawiamy coraz więcej i dzisiaj już nie tylko gospodarz wiejski z rodziną nosi lnianą bieliznę, ale używa go i wojsko a nawet elegant z miasta uważa len za modny. Gorzej jest z wełną. Szczególnie tu u nas owiec jest ciągle mniej. Wiadomo, że przy komasacji dzieli się wspólne pastwiska i nie można już trzymać tyle owiec co dawniej. Dlatego przywozimy więcej wełny z zagranicy. W miesiącu marcu tego roku przywieźliśmy do Polski surowej wełny owczej nie pranej za 4.600.000 złotych, a czesanej wełny owczej za 1.600.000 zł. więcej niż poprzednio. Razem więc wypłaciliśmy zagranicy w marcu o 6.200.000 zł więcej niż poprzednio. Są to ogromne sumy i dlatego zająć się musimy poważnie hodowlą owiec — bo wełnę, aby była dobrą — wszędzie sprzedać można.

WIOSNA W KURNIKU

Nie wcześniej jak w kwietniu, maju, a często i później gospodynie wiejskie zaczynają przeprowadzanie lęgów. Jest to już pora trochę spóźniona — cóż, kiedy wcześniej trudno o kwokczącą kurę.

Musimy jednak postanowić, że choć raz będziemy miały wcześniejsze kurczęta. Zamiast kury — można do wysiadywania jej wziąć indyczkę, tylko trzeba ją do tego wcześniej przyzwyczaić. Lęgi pod indyczką będą nie tylko wcześniejsze, ale i więcej (20—30) jaj można jej podłożyć.

O czym trzeba pamiętać przy przeprowadzaniu lęgów:

1. O znalezieniu dobrej nasiadki. Musi nią być kura lub indyczka starsza (2—3-letnia), duża, zdrowa (bez wszy), silna, łagodna, bez wapniaka (narosty na nogach) — gdyż z wapniakiem kura na jajach nie wysiedzi.

2. O dobrych jajach do wylęgu. Jaja muszą być świeże (3—10 dni), muszą mieć ładny kształt, a najważniejsze, muszą pochodzić od dobrych sztuk mięsnych lub niosek (zależy od tego, jakie ccemy mieć kury — nioski, czy na mięso?).

3. O przygotowaniu gniazda. Gniazdo musi być w miejscu zacisznym, czystym, nieco wilgotnym (dlatego dobrze jest podłożyć pod ściółkę trochę darni).

4. O opiece nad kwoką i jajami w czasie wysiadywania (3 tygodnie). Kurę — w czasie wysiadywania trzeba karmić raz dziennie ziarnem i wodą; oczywiście kura musi zejść z gniazda na 15—20 minut, tymczasem jaja przewietrzą się. Na 8 i 14 dzień trzeba jaja przejrzeć i czyste, albo zamarłe zabrać.

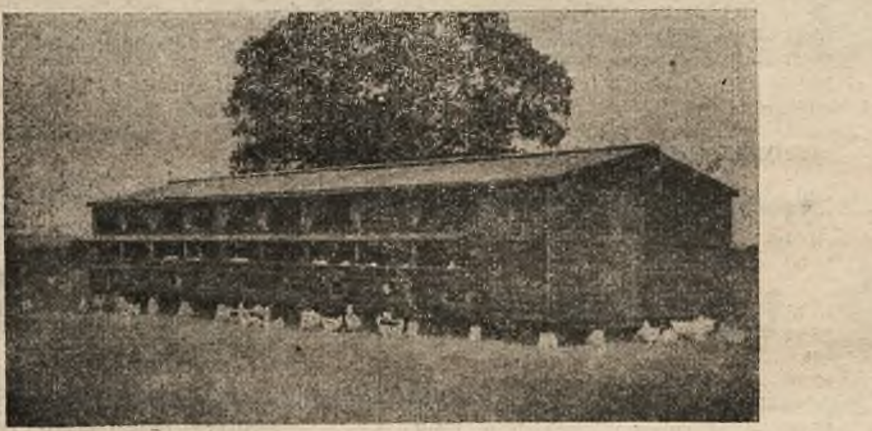
Czas już największy przygotować trochę zieleninki w skrzynkach dla kurcząt i zrobić w kurniku porządek. A więc w ładny słoneczny dzień trzeba wynieść gniazda, grzędy (żerdki) i korytka na podwórze— wymyć je ługiem i wysuszyć na słońcu, kurnik tymczasem wybielić wapnem; podłogę — jeżeli jest — wymyć też ługiem, jeżeli zaś niema to zeskrobać ziemię, pokropić wapnem i posypać świeżym piaskiem.

Cena mięsa kurzego idzie w górę. Od paru lat coraz więcej drobiu bitego wysyła się z Polski do Anglii. Ale Anglik nie bierze byle jakiego towaru — trzeba więc żeby kura miała **dużo mięsa, cienką kość, białe, lub żółte nogi i nie była pokaleczona.**

Nie możemy wysyłać drobiu wprost do Anglii. Robią to rzeźnie drobiu — tak zwane **tuczarnie,** które skupują drób, tuczą go i po zabiciu wysyłają za granicę. Najbliższa od nas tuczarnia jest w Białymstoku, dokąd mogą iść sztuki skupywane w naszych stronach .

Nie dajmy się wyprzedzić gospodyniom z zachodniej Polski. które coraz więcej i coraz lepszy drób dostarczają do rzeźni. Warto popracować. gdyżgdyż zarobek z tego jest niezły.

x





Takie oto kurniki - pałace budują dla ptactwa domowego rolnicy w Zach. Europie.

PORADY PRAWNE

Testament testamentowi nie równy

Ostatnia wola zmarłego — rzecz święta. Ileż znamy jednak wypadków gdy brat brata rodzonego zabija, a syn starą matkę lub ojca wypędza z chaty, żeby tej ziemi kawał sobie zagarnąć. Szkoda że sama świętość nie daje testamentowi tyle siły żeby tym strasznym rzeczom zapobiec. Żyjemy jednak w kraju, w którym jest prawo i sprawiedliwość i one bronią ludzi przed zbrodniami, które z chciwości i oszustw powstają.

Ot niedawno umarł w jednej wiosce w gminie mickuńskiej dość zamożny gospodarz J. S. Czując, że umiera, napisał u siebie w chacie testament i zostawił go krewnym. Wiadomo, że testament trzeba do sądu przedstawić **nie później jak w ciągu roku** od śmierci tego kto jego napisał tak też krewni i zrobili. I co się stało... Sąd testamentu nie uznał, bo był nieprawidłowo napisany. Czy to było sprawiedliwe? Tak. Bo żeby każdy pisał testament jak chce, ile z tego mogłoby być oszustw i niesprawiedliwości. A więc testament musi być napisany tak jak tego chce prawo.

Testament można napisać u **notariusza (rejenta) lub samemu (prywatnie).**

Jeżeli piszemy testament u rejenta (nazwijmy go Janem Romaniukiem), to **oprócz tego kto pisze swoją ostatnią wolę musi być trzech świadków,** którzy potwierdzą, że spisujący testament jest naprawdę Janem Romaniukiem. Ale świadkiem nie może być każdy.

Nie może być świadkiem:

1. Ten dla kogo zapisano coś w testamencie.

2. Krewny tego komu coś zapisano — do stopnia czwartego i powinowaty do stopnia trzeciego.

3. Ten kto będzie wykonywał testament i opiekun wyznaczony w testamencie.

4. Ten co według prawa sam nie może pisać testamentu, a więc wariat i niepełnoletni (kto nie skończył 21 lat).

5. Ten kto nie może być według prawa świadkiem w sprawie cywilnej a więc ślepy, głuchy, niemy, głuchoniemy.

Można testament napisać i samemu. Żeby jednak sąd uznał jego ważność trzeba pamiętać o następujących rzeczach: **nie można pisać testamentu na oddzielnych kawałkach papieru,** ale na całym arkuszu. Testament taki może być napisany własnoręcznie przez piszącego ostatnią wolę albo pod jego dyktando przez kogo innego. **Zawsze jednak musi być podpisany przez tego, czyja ostatnią wolę zawiera.** W podpisie trzeba podać imię swoje, imię ojca, nazwisko, lub przezwisko. **Nie można w testamencie nic przekreślać, wyskrobywać i poprzy podpisie swoim napisze że to i to prawiać, chyba, że piszący testament przekreśliłem a tamto wyskrobałem.** Testament pisany na kilku arkuszach musi być podpisany na każdym arkuszu przez tego, kto go pisał, albo przez świadków którzy podpisali się w końcu testamentu. O tym, że na każdym arkuszu podpiszą się świadkowie, trzeba napisać w testamencie. **Jeżeli testament pisze nie ten, czyja jest ostatnia wola, a ktoś pod dykando, o obaj muszą się podpisać, a oprócz nich trzej świadkowie.** (Jeśli między świadkami jest spowiednik piszącego testament to może być tylko 2-ch świadków). Ten, kto w imieniu ogłaszającego ostatnią wolę pisze testament, nie może być jednocześnie świadkiem testamentu i podpisać się za świadka .

Tylko dwóch świadków testamentu może być także wówczas jeżeli spisujący ostatnią wolę pisze własnoręcznie.

Jeżeli za ogłaszającego ostatnią wolę pisze testament kto inny — to musi w tesamencie napisać, że robi to wskutek niepiśmienności, lub choroby tego czyj jest ten testament. Świadkami nie mogą być ludzie, o których mówiliśmy już przy testamentach pisanych u rejenta. Trzeba też pamiętać, że podpisy świadków musza być na tym samym arkuszu papieru na którym jest napisany testament.

Testamenty wariatów i niepełnoletnich są nieważne.

Jeżeli testament pisze ktoś, kto ma długi, to, testament będzie ważny dopiero po zapłaceniu tych długów.

Rzeczy (majątek) które zapisujemy, tak samo jak **ludzie, którym zapisujemy — muszą być w testamencie wymienieni.** Nie można w testamencie dawać rozporządzeń których wykonanie może naruszyć obowiązujące przepisy prawne.

Ten czyj jest testament, może go zupełnie albo w części zmienić. Jeśli testament był pisany u rejenta to można go zmienić tylko przez testament pisany u rejenta. Testament pisany prywatnie, można zmienić albo przez nowy testament prywatny albo też u rejenta. Po unieważnieniu testamentu pisanego u rejenta, można napisać nowy testament prywatny i będzie on ważny.

Dwóch lub więcej ludzi nie może pisać ostatniej woli w jednym i tym samym testamencie.

Ostatnia wola, wyrażona ustnie choćby i przy świadkach prawnie nie ma żadnego znaczenia.

Może i za długo napisaliśmy o tych testamentach ale każdy powie, że to są ważne rzeczy. Dlatego najlepiej **WYTNIJCIE TEN ARTYKUŁ I SCHOWAJCIE GO.**

Nigdy nie wiadomo co się zdarzy a nie każdy testament jest ważny.

z.

SZUKAMY SKARBÓW

Wielu czytelników słyszało pewnie, że są ludzie którzy szukają wody, nafty, żelaza lub... skarbów schowanych w ziemi zapomocą różdżki — to jest zwykłego drewnianego lub metalowego prętu w kształcie litery **Y.** Taki człowiek — nazywany różdżkarzem — chodzi sobie po polach trzymając swoją różdżkę w rękach — przed sobą. W pewnym miejscu czuje, że różdżka zaczyna drgać. Jeśli zacząć w tym miejscu kopać ziemię to na mniejszej, albo większej głębokości znajduje się najczęściej wodę — a czasem... miliony w postaci źródeł nafty czy pokładów żelaza.

Nie wszyscy ludzie mają tę zdolność — różdżkarzy jest niewielu — zarabiają oni jednak wielkie pieniądze, bo nie jeden właściciel kopalni np. nafty woli raz zapłacić, choć dużo, różdżkarzowi i odrazu znaleźć nowe źródło.

Mówiło się jednak dotąd że różdżkarstwo, to zabobon — czary — zresztą niewiadomo co, ale nauka tą sprawą nie zajmowała się.

Jeden z OO. Kapucynów w Szwajcarii interesował się jedna kbardzo różdżkarstwem i doszedł do wniosku, że z ziemi wychodzą jakieś promienie — które powodują drganie różdżki. Według niego, promienie te działają też na rośliny, zwierzęta... a nawet ludzi. Działanie tych promieni może być szkodliwe, a więc straszną chorobę rak, lub reumatyzm u ludzi jakoby powodują te właśnie promienie.

Wiemy np. że piorun często bije w wodę. Otóż był wypadek, że pioruny raz po raz biły w te same słupy telegraficzne. Sprowadzono umyślnie różdżkarza, który stwierdził, że pod nimi jest woda.

Dużo czasu pewno upłynie zanim dowiemy się jaka w tym wszystkim jest tajemnica. Ale przecież np. kilkanaście lat temu nie mogliśmy myśleć, że usłyszymy muzykę — z powietrza. — Dziś każdy prawie słyszał już radio

Nauka wzięła się do sprawy różdżkarstwa, z pewnością więc i ona przestanie kiedyś być dla nas tajemnicą.

emer.

Kto pyta, ten nie błądzi

Komunikujemy uprzejmie Panu **Michałowi Sosnowskiemu w Gudogaju,** że odpowiedź na jego pytanie zamieścimy w następnym (3) numerze „GŁOSU ZIEMI".

Jednocześnie prosimy Szanownych Czytelników o dalsze pytania we wszelkich interesujących ich sprawach.

Co słychać na naszych ziemiach?

Budowa szkół im. Marszałka Piłsudskiego

Od dwuch tygodni wznowione zostały prace przy budowie jedenastu szkół im. Marszałka Piłsudskiego w pow. wilejskim. W Wiszniewie, Horodzimiętach, Tałudzi, Iliszczewiczach i Krzywiczach budynki do prowadzone pod dach. W sześciu pozostałych miejscowościach wznoszone są ściany.

Równocześnie samorządy budują własnymi środkami 5 innych szkół tak, że na 1 września (nowy rok szkolny) oddanych zostanie do użytku 16 nowych szkół w powiecie.

18 księży przybyło na pogrzeb ks. Każarnowicza

Zmarł w Zabłociu (pow. lidzki) ks. Jan Każarnowicz, długoletni proboszcz parafii i działacz niepodległościowy. W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział: 18 księży przybyłych z różnych parafij, starosta lidzki, inspektor samorządowy, organizacje społeczne z terenu powiatu oraz około 5 tys. ludności. Na mogile złożono 16 wieńcow od różnych organizacyj.

Baczność bezrobotni w pow. lidzkim

Zarząd Miejski m. Lidy rozpoczął roboty inwestycyjne. Zatrudnieni bezrobotni porządkują obecnie skwery miejskie i czynią przygotowania do regulacji ulic i rzeki Lidziejki. Pieniądze na ten cel Magistrat posiada w kwocie 50 tys. zł.

Coraz więcej fabryk

Bekoniarnia i fabryka konserw w Grodnie.

Od dłuższego czasu Zarząd Rady Miejskiej m. Grodna prowadzi narady w sprawie budowy w Grodnie bekoniarni i fabryki konserw. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 15 bm. została wybrana specjalna komisja dla pierwszych prac.

Budowa bekoniarni pochłonęłaby przeszło pół miliona złotych. Miałoby to jednak olbrzymie znaczenie dla rolnictwa nie tylko koło Grodna, ale dalszych okolic.

Nowy zastępca starosty w Szczuczynie

Objął urzędowanie wicestarosta p. Wacław Wojewódzki, który przybył z Wołożyna, gdzie również pełnił obowiązki wicestarosty.

Dotychczasowy długoletni zastępca starosty p. Julian Drewnikowski został przeniesiony do starostwa w Słonimie.

Bójka w Brasławiu

W dniu 11 bm. o godz. 16 na ul. Piłsudskiego w Brasławiu bracia Antoni i Bronisław Klonowicze, m-cy wsi Tatarowszczyzna, gm. brasławskiej pobili ciężko Józefa Brylewicza, m-ca wsi Mizery.

Nie kłaść naboi do ognia!

Do kuźni Leona Kurkowskiego w majątku Rudki, gm. kozłowskiej, wszedł 15 bm. mieszkaniec wsi Olsy, gm. dunitowickiej, Teodor Krukor i przyniósł stary pocisk artyleryjski. Pocisk ten chciał użyć do naprawy pługa. Po włożeniu do ognia, pocisk eksplodował, raniąc kowala i jego klienta oraz niszcząc wnętrze kuźni. Kowala Kurkowskiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Głębokiem.

W Kołtynianach dobrze grają

10 kwietnia „Teatr Żołnierski" KOP-u N. Święciany odegrał sztukę pt. „Błażek opętany". Na przedstawienie przybyło społeczeństwo miejscowe i z okolic.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na budowę szkół powszechnych.

Ostrożnie z ogniem!

W ciągu dwuch dni 14 i 15 bm., odznaczających się wyjątkowo wietrzną pogodą, powiat lidzki został dotknięty klęską pożarów w zadziwiająco dużej liczbie, które wyrządziły poważne szkody. W ciągu tych dwu dni na terenie powiatu zdarzyło się 7 pożarów, w tym 3 bardzo duże. (Bielica, Falkowicze i Mejłuny). Nieszczęście dotknęło 50 gospodarstw.

Ogólne straty spowodowane przez pożary w ciągu tych dwu dni sięgają 120 tys. zł.

Oprócz budynków pożar w większości wypadków strawił również inwentarz żywy i martwy oraz przygotowane do siewu wiosennego zboże.

Czyż by z miłości?

W dniu 13 bm. wieczorem jakiś osobnik otworzywszy drzwi mieszkania Katarzyny Żukowskiej zam. w os. Brzozówka, pow. lidzkiego oddał w jej kierunku kilka strzałów, a następnie zbiegł. Żukowska o usiłowanie zabójstwa podejrzewa Antoniego Pyszkę, m-ca wsi Zaczepicze, gm. bielickiej, z którym łączyła ją przedtym bliska zażyłość ,a obecnie nie chciała wyjść za niego zamąż. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Pyszki nie dała żadnych rezultatów. W dniu jednak 15 bm. Pyszko został z polecenia prokuratora zatrzymany.

Zabił żonę, żeby się ożenić z kochanką

18 lutego rb. rolnik—stelmach Filip Szajuk, m-c wsi Kowalce, gm. lebiedziewskiej, zameldował, że tegoż dnia w Mołodecznie został napadnięty wraz z żoną przez dwóch nieznanych osobników, którzy zadali mu cios nożem w udo, żonę zaś jego dotkliwie pobili. Szajukowa zmarła nie odzyskując przytomności w szpitalu w Mołodecznie. Zachodziło podejrzenie symulacji napadu.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Filip Szajuk sam zabił swoją żonę, a dla upozorowania napadu zadał sobie nożem lekkie uszkodzenie ciała. Szajuk popełnił morderstwo, aby móc ożenić się ze swą kochanką — Ulianą Mamaj.

Nowa poczta w Oszmiańskim

Pośrednictwo pocztowe. W dniu 1-go czerwca rb. zostanie uruchomione pośrednictwo pocztowe w Klewicy, pow. wileńskiego.

Z rynków

Ceny żywca płacone na targowisku w Wilnie w czasie od 12.IV do 16.IV w groszach za 1 kilogram żywej wagi:

buhaje dobrze opasione	—
średnio opasione	43—53
mało opasione	33—43
krowy dobrze opasione	—
średnio opasione	40—50
mało opasione	30—40
cielęta mało mięsiste	50—55
świnie słoninowe powyżej 180 kilogramów wagi	95—1 zł 5 gr
świnie słoninowe powyżej 150 kg	85—95
świnie mięsne powyż. 110 kg	75—85
skóry surowe bydlęce za 1 kg	1 zł 10 gr
skóry cielęce za 1 sztukę	7—7 zł 25 gr
szczecina surowa niesortowana za 1 kg	10 zł—11 zł

Ceny zbóż zanotowane przez Giełdę Wileńską w dniu 19 kwietnia, były następujące (za 100 kg w złotych):

żyto	od 22,25 do 24,00
pszenica	od 29,25 do 30,25
jęczmień kaszany	od 23,25 do 24,75
owies	od 21,50 do 22,75
gryka	od 29,25 do 29,75

Na rynku żywca tendencja bez poważniejszych zmian.

Ceny zbóż wobec załamania się zwyżkowej tendencji na rynkach międzynarodowych, nieco obniżyły się. Zapasy zbóż w kraju według posiadanych wiadomości nie są zbyt duże. Wobec tego nie należy poddawać się nastrojowi paniki.

Ważniejsze audycje Polskiego Radio w Wilnie od 25.IV do 1.V 1937 r.

NIEDZIELA, dnia 25 kwietnia 1937 r.

8.21 — Piosenki z nad Wisły (płyty)
8.27 — Rozmaitości rolnicze dla Ziem Półn. - Wsch.
8.45 — Program dzienny.
13.00 — Życie kulturalne miasta i prowincji.
16.20 — Audycja świetlicowa.
19.20 — Koncert życzeń (płyty).
19.00 — Entuzjaści Ośrodków Wychowania fizycznego.
19.45 — Ze świata bajki (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 kwietnia 1937 r.

7.30 — Informacje i giełda rolnicza.
13.00 — Muzyka popularna (płyty).
15.25 — Życie kulturalne miasta i prowincji.
15.30 — Codzienny odcinek prozy „Zamach na pociąg" Jim Poker.
15.45 — Audycja życzeń dla dzieci.
18.25 — Rzemieślnym dyszlem „Tak zwani ludzie niepotrzebni" felieton Jana Jankowskiego.

WTOREK, dnia 27 kwietnia 1937 r.

7.30 — Informacje i giełda rolnicza.
12.50 — Pogadanka rolnicza — Kazimierz Powiłański — „Wiosenne prace w sadzie".
13.00 — Popularna muzyka operowa (płyty)
15.15 — Instrumenty ulicy (płyty).
15.25 — Życie kulturalne miasta i prowincji.
15.30 — Codzienny odcinek prozy — „Gęsi" (nowela) Jim Poker.
16.00 — Ze spraw litewskich w języku polskim.
18.25 — „Z bruku ulicy" transmisja z Izby Zatrzymań w Wilnie. Reporter Tadeusz Buisiewicz.
22.15 — Tańczymy (płyty).

ŚRODA, dnia 28 kwietnia 1937 r.

7.30 — Informacje i giełda rolnicza.
15.15 — W rytmie tanecznym (płyty).
15.25 — Życie kulturalne miasta i prowincji.
15.30 — Codzienny odcinek prozy — Jim Poker „Gęsi".
18.25 — Skrzynka ogólna, na listy słuchaczy odpowie Tadeusz Łopalewski.

CZWARTEK, dnia 29 kwietnia 1937 r.

7.30 — Informacje i giełda rolnicza.
12.50 — Chwilka litewska w języku litewskim.
15.15 — Martha Eggerth śpiewa (płyty).
15.25 — Życie kulturalne miasta i prowincji
15.30 — Codzienny odcinek prozy „Tajemnica czarciej skały" nowela Jima Pokera.
15.45 — Chwilka społeczna — Przysposobienie wojskowe kobiet.
18.25 — Felieton aktualny „Co się dzieje w Wilnie".

PIĄTEK, dnia 30 kwietnia 1937 r.

7.30 — Informacje i giełda rolnicza.
15.15 — Chór Dana.
15.25 — Życie kulturalne miasta i prowincji.
15.50 — Codzienny odcinek prozy „Tajemnica czarciej skały" d. c. noweli Jima Pokera
15.45 — Mała skrzyneczka, listy dzieci omówi Ciocia Hala.
18.16 — Wileński poradnik sportowy.
18.25 — Ze spraw aktualnych w języku litewskim Muzyka z płyt.
18.35 — Pieśń ludowa łotewska, wyk. chór.

SOBOTA, dnia 1 maja 1937 r.

7.30 — Informacje i giełda rolnicza.
12.50 — Skrzynka rolnicza, prowadzi Aleksander Przegaliński.
13.00 — Koncert życzeń (płyty).
15.25 — Życie kulturalne miasta i prowincji.
15.30 — Codzienny odcinek prozy „To i owo" nowela Bolesława Prusa.
15.45 — Chór gimn. El. Orzeszkowej i Ad. Czartoryskiego pod dyr. p. Jadwigi Żylkowej
17.00 — Transmisja nabożeństw z Ostrej Bramy.
182.0 — Audycja dla wszystkich „Dwie stolice: „Wilno i Kraków".

Bieda z tym goleniem

W niedzielę śpię wyjątkowo smacznie i odważnie, bo wiem, że żadna władza tu mnie przyjdzie.

Nagle ktoś wali pięścią w okno. Zrywam się jak opętany i wołam ochrypłym głosem: Kto tam? — A, to ja, Józef Frąckiewicz, chciałem pożyczyć u pana brzytwy do golenia, bo moja nic mnie bierze i nawet toczydło nie pomaga.

Już po smacznym śnie. Dałem brzytwę z prośbą, by broń Boże nie ostrzył jej na toczydle i zaraz mi ją odniósł.

— Widzi pan — rzekł na odchodnym mój sąsiad — moja brzytwa była kiedyś haniebnie ostra, mam ją jeszcze z ruskiego wojska. Zapłaciłem za nią felczerowi w pułku dwa ruble. Go liłem całą wioskę, a nawet czyściłem, za przeproszeniem, małe prosiaczki.

Upłynęło dobrych parę godzin, a brzytwy nikt mie odnosi. Ubrałem się i fatyguję się sam.

W chacie pana Józefa ruch niecodzienny. Sąsiadów pełno, czekają na kolejkę jak u fryzjera. A pan Józef uwija się jak tylko może. Na mój widok przerywa golenie w połowie i zwraca mi brzytwę, ostrząc ją na ręczniku. Widząc to, przeskoczyłem mu w ostrzeniu, wyjaśniając, że brzytwę zepsuje. A on mi na to: Panok, ja od rania tak ostrzę i fajnie brała...— Cóż miałem robić, uśmiechnąłem się tylko i pozwoliłem dokończyć golenie za mydlonej drugiej połowy twarzy też sąsiada — handlarza świńmi.

Rozglądnąłem się po chacie. Pani Józefowa, wraz z liczną czeladzią (jest ich 12 dusz) naczyściła co najmniej pud kartofli i trze je teraz na bliny i babkę.

— Czyż wy to zjecie? — Oj, panok do wieczora nie starczy. W piecu gotuje się „jusznik", a na wieczór przyjdzie się zacierki zrobić. Do tego przez dzień zje się bochen chleba.

— No, no, dobre apetyty macie.

— O, na to chwalić Boga, nie narzekamy.

Poczęto smażyć bliny. Pani Józefowa owinęła kołek szmatą, obwiązała dobrze sznurkiem, nalała oleju do rondeleczka, maczała w nim t. zw. mazak, smarowała ogromną patelnię, nalewała „nieco" rozrobionego ciasta kartoflanego i za pomocą specjalnego drążka z haczykami na końcu wsadzała patelnię głęboko do pieca na żar.

Widziałem przytem, jak starszy syn, Stasiek, śpieszący do kościoła wysmarował sobie owym mazakiem do blinów buty z cholewami, następnie wyłapywał bliny prosto z patelni.

Dobra pani Frąckiewiczowa dała mi pokosztować owych blinów. Zjadłem sobie „parę". Skorzystał z tego wszystkiego pan Jżzef i ogolił wszystkich obecnych sąsiadów. I nie zauważyłem nawet jak on ostrzył brzytwę: czy na ręczniku, czy nawet na toczydle, bo gdzieś wychodził.

Wróciłem do domu i ogoliłem się również (płacząc, bo brzytwa była tępa i tylko rusznikarz mógłby jej coś nie coś poradzić).

Jan Hopko.

Miłość ważniejsza od tronu i bogactwa

Po królu Edwardzie VIII książę rumuński Mikołaj porzuca wszystko dla swej ukochanej

Ludzie mówią, że miłość jest silniejsza od wszystkiego na świecie. I czyż nieprawda?

Niedawno król angielski, Edward VIII nie zechciał być dalej królem, wyrzekł się tronu, bogactwa i zaszczytów, tylko dlatego, by móc kochać i ożenić się ze swoją wybranką p. Simpson.

A jeszcze przed tym tak samo postąpili dwaj książęta Szwecji: Sigurd i Lenart. Wybrali miłość, nad tytuły, sławę i zaszczyty.

Przed kilku dniami podobna historia wydarzyła się i na dworze królewskim w Rumunii.

Oto ks. Mikołaj, brat króla rumuńskiego ,pomimo próśb i nalegań nie zgodził się na zerwanie małżeństwa z p. Dmitrescu, osobą nieodpowiednią ani stanem, ani urodzeniem dla członka domu królewskiego.

Rada koronna wobec tego zadecydowała, że ks. Michał przestaje należeć do rodziny domu panującego. Ks. Michał stracił i stanowisko i majątek. ale kochającej i kochanej żony nie porzucił.

No i czyż nieprawdę mówią ludzie? Miłość jest silniejsza od wszystkiego na świecie, ważniejsza od tronu i bogactwa.



Zdjęcie przedstawia: **od strony lewej** stoi, w otoczeniu świty król rumuński Karol, który dążył do zerwania małżeństwa swego brata księcia Mikołaja z p. Dumitrescu. **Od strony prawej** ks. Mikołaj z małżonką p. Dumitrescu, dla której wyrzekł się swych pretensyj do tronu.

Gwardia papieska



Widzimy u góry gwardię papieską, jak prezentuje broń na placu św. Piotra. — Papież nie ma wielkiego wojska, jego gwardia służy do uświetnienia uroczystości, do strzeżenia pałacu papieskiego i do utrzymywania porządku na terenie państwa watykańskiego.

Jak wstąpić do gimnazjum

Każde dziecko, które ukończy 12 lat do 1 września, a nie będzie miało więcej jak 16 lat może zdawać egzamin do 1-ej klasy gimnazjum.

Dzieci, które ukończyły 6 klas szkoły powszechnej muszą zdawać egzamin piśmiennie: z języka polskiego i arytmetyki z geometrią, a egzamina ustne zdają: 1) z języka polskiego, przy którym mogą być pytania i z historii Polski, 2) z arytmetyki z geometrią i 3) z geografii z przyrodą.

Egzamina odbędą się w tym roku 16 lub 17 czerwca. Ci uczniowie, którzy nie zdadzą w czerwcu, albo w ogóle nie będą zdawali, mogą zdawać egzamina w jesieni, ale pod warunkiem, że znajdą się wolne miejsca w gimnazjum.

Smutna wiosna w Sowietach

Brak nasion i maszyn. — Widmo głodu

Własne gazety sowieckie piszą, że w Z. S. S. R. dzieje się źle. Ziemia nie jest obsiana i mieszkańcom grozi głód.

Gazeta **„Za kommunisticzeskoje proswieszczenie"** pisze, że tegoroczny zasiew jest daleko gorszy, niż w roku ubiegłym. Najgorzej sytuacja przedstawia się na Ukrainie. Do dnia 10 kwietnia bieżącego roku obsiano tylko 4,6 milionów hektarów, podczas kiedy w roku ubiegłym do tej samej pory obsiano 6,1 milionów hektarów.

Inna gazeta **„Socjalisticzeskoje Ziemledielie"** pisze o nadużyciach w przemyśle maszyn rolniczych. Komisariat Rolnictwa ZSSR zamówił 4.500 maszyn do wyładowywania buraków i samochody ciężarowe do przewozu nasion, za sumę 5 milionów rubli. Fabryki sowieckie maszyny i samochody wykonały. Ale jak już były gotowe, okazało się, że nie są one zdatne do użytku. Maszyny i samochody bowiem zostały zrobione według wadliwej konstrukcji i złych obliczeń technicznych.

Dotkliwie też daje się odczuwać brak paliwa. W obwodzie donieckim z powodu braku paliwa stanęło 20 stacyj maszynowo - traktorowych. Brak paliwa zahamował również siew w okręgach kijowskim i odeskim oraz w kraju azowsko-czarnomorskim i na Kaukazie północnym.

I w wielu innych miejscowościach w Sowietach niema ziarna na zasiew i paliwa. Okręgi saratowski, orenburski, omski, kujbyszewski i samarski nie będą mogły obsiać wszystkich przygotowanych pól.

Smutna jest więc wiosna w Sowietach. Brak ziarna, brak maszyn.

Dlatego w Sowietach panuje teraz wielki niepokój. Odbyła się narada władz wojskowych, na której był między innymi Mołotow — prezes Rady Komisarzy Ludowych, jak również szef intendentury armii sowieckiej.

Członkowie tej narady przewidują, że w jesieni i zimą tego roku głód może być jeszcze gorszy niż w strasznym dla Sowietów 1932 roku.

Pierwszy raz odkąd istnieją Sowiety — postanowiono rozdać cywilnej ludności część „nienaruszalnych" zapasów zboża z magazynów wojskowych — żeby choć w części uniknąć strasznego głodu jaki czeka ludność Sowietów w tym roku.

500 robotników sprowadza Estonia z Polski

Z powodu braku u siebie sąk ro boczych chce Estonia sprowadzić wię kszą ilość robotników z Polski.

Pierwsza partia składałaby się z 500 osób .

W celu sporządzenia odpowiednich umów przyjeżdża w tych dniach do Polski przedstawiciel Estońskiej Izby Rolniczej.

Jak wiadomo dotychczas robotnicy rolni zwykle wyjeżdżali z Polski na roboty do Łotwy.

Teraz otwiera się przed nimi możliwość zarobków i w Estonii.

Do Łotwy

W dniu 14 bm. ze st. kol. Głębokie odszedł 3-ci transport robotników rolnych na roboty sezonowe do Łotwy w ilości 530 osób. Dotychczas z terenu powiatu dziśnieńskiego wyjechało 1380 osób. Następne transporty robotników w ogólnej ilości ponad 1500 osób, odejdą w dniach 21 i 29 kwietnia i 4 maja roku bież.

Dowódca Arabów



Widzimy potężnego wodza Arabów, nazwiskiem Kalil Al-Rowarf w arabskim stroju, z białą chustą na głowie, którą Arabowie noszą, aby uchronić się od palących promieni słońca. Obecnie Kalil Al-Rowarf porzucił swój kraj, aby uczyć się w uniwersytecie w jednym z miast Ameryki Południowej.

Prezydent Ameryki Roosevelt z... dębu



Tak już jest na świecie, że wielkim i zasłużonym ludziom inni ludzie stawiają pomniki.

Zwykle takie pomniki stawia się po śmierci, a niektórym bardzo zasłużonym ludziom, to nawet i za ich życia.

Naprzykład jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego wystawiono Mu wiele pomników. I nie dziw, bo dużo on dobrego zrobił dla Polski.

Rooseweltowi, który po raz drugi został wybrany prezydentem Ameryki, wdzięczni obywatele za mądre rządzenie krajem, również wybudowali pomniki w rozmaitych miastach.

Pomniki te są przeważnie zrobione ze stali, miedzi, żelaza i z innych metali.

Obecnie jednemu z artystów przyszedł do głowy ciekawy pomysł. Chce on zrobić pomnik Roosewelta z... dębu.

Na zdjęciu amerykański artysta Warm Springs z dłutem, zajęty przy robocie pomnika Roosewelta z dębu.

Czarne dęby w Wilii

W Wilii koło miasta Wilejki są spotykane w głębinach rzeki wielkie pnie dębowe, uwięzłe w mule.

Pochodzenie tych pni dębowych miejscowa ludność tłumaczy w sposób następujący: W dawnych latach na brzegach Wilii rosła wielka puszcza dębowa. Olbrzymie dęby, podmyte przez wodę, padały do rzeki i pozostawały w niej przez setki lat. Teraz te pni dębowe stanowią wielki kapitał, leżąc bowiem w wodzie przez wiek zmieniły się w cenne i poszukiwane na rynkach czarne dęby.

W niektórych miejscach ludność stara się na łódkach wyciągać pni z wody. Bardzo rzadko to się udaje. Do wydobycia bowiem czarnych dębów z dna rzeki potrzebne są silne dźwigi .

Trąd

Trąd to bardzo straszna choroba. Całe ciało pokrywa się strupami i wrzodami. Trąd jest bardzo zaraźliwy, to też ludzi chorych na trąd albo trzymają zamkniętych, albo wywożą do takich miejsc dokąd inni ludzie nie przychodzą i nie przyjeżdżają. Trądu wyleczyć nie można.

U nas chorych na trąd nie ma, bo najczęściej chorują na trąd w ciepłych krajach. Niedawno policzono wszystkich chorych na trąd i okazało się, że na całym świecie jest tych nieszczęśliwych ludzi około 2.000 osób.

Zmarła mając 123 lata

We wsi Krasna, gminy szczuczyńskiej, woj. nowogródzkiego zmarła 123-letnia Anna Pućkowa. Do samej śmierci dobrze wszystko słyszała i pamiętała. Umarła od przeziębienia. Jej wnuk ma już 84 lata.

Chcesz długo żyć — żeń się!

Jedno z towarzystw asekuracyjnych zajmujące się ubezpieczaniem ludzi na wypadek śmierci ogłosiło nie dawno, że w wieku od 30 do 35 lat umiera dwa razy więcej kawalerów niż żonatych. Towarzystwo to mieści się w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej. Szkoda, że nie podali tam jak wpływa zamążpójście na kobiety. Ale może małżeństwo to też nie najgorszy sposób przedłużenia życia?

Wydawca i Redaktor Stanisław Odlanicki - Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.